

PALETA WILNA

№ 2. — BEZPŁATNY DODATEK ARTYSTYCZNY DO „SŁOWA” POD REDAKCJĄ KAZIMIERY ADAMSKIEJ-ROUBA — № 2

JUBILEUSZOWA WYSTAWA W.T.A.P. W PAŁACU POTYSZKIEWICZOWSKIM

Dwadzieścia wieków chrześcijaństwa i tyleż, jeżeli nie więcej, czasów pogańskich — złożyły się na dzisiejszą historię sztuki.

Naiwny prymitywizm przedhistorii i pogodny harmonijny naturalizm Grecji; mistycyzm pierwszego chrześcijaństwa i bujna zmysłowość Odrodzenia; sentymentalny romantyzm i żywiołowe bunty artystyczne wieków oświecenia — wszystko to przez długie wieki wykreślało i torowało drogę, po której dziś kroczy, ah! jakże niezdecydowany i niepewny artysta.

Nie cisza misterjów, lecz rynkowy harmider, nie skupiona, długa, wyteżona praca, lecz konkurencyjny pośpiech, lecz troska o chleb codzienny — towarzyszą dzisiejszemu artyście w jego poszukiwaniach własnymi stopami udeptanej ścieżki. Przez talne warunki lub ignorancję pogłębiony w nieuctwie, krótkowzroczny, zacieśnia horyzonty, szamota się w labiryncie nowatorstw i poszukiwań, nieświadomie (a czasem i świadomie) obniżając poziom sztuki do najniższego, dzisiejszego stopnia. Kto studiował gruntownie historię sztuki, kogo olśniewał geniusz ludzki zaczarowany w muzeach i galeriach, kto, nareszcie, uświadamia sobie dokładnie szalone postępy we wszystkich innych dziedzinach życia — ten tylko potrafi wyczuć spadek wdół na barometrze sztuki europejskiej.

Prawda, na firmamencie każdego państwa błyszczą dziś meteory i słońca; raz po raz słyszymy o ewenementach artystycznych; coraz to inny Guguin wynajduje nowe Taiti; bez przerwy fotografuje, maluje i sprzedaje Utrillo, przepelnione doroczne Salony, przepracowane jury, powiększone zbiory państwowe...

Lecz ciężka chmura jałowej nudy wisi nad Europą. Razem z wielkimi mistrzami znikły wielkie rywalizacje (owszem, drobne zawiści, karierowiczostwo...) znikli potężni mecenas (owszem, protegujący dorobkiewicz, snobi...) zaginęła szacunek do samej istoty sztuki (nie trwałość obrazów, lecz masowa produkcja, lecz szybka renta na starość...)

Natomiast narodził się i żeruje nowy, nieznany kiedyś, rodzaj pasożytów: krytycy artystyczni, których potęga wzrasta proporcjonalnie do upadku sztuki i odwrotnie; gloryfikuje się i podnosi się do godności sztuki zdobnictwo, fotografia, drukarstwo i inne abażury, w zakres rzemiosła wchodzące.

Przeżywamy okres genialnego rozwoju techniki i nauki, jednocześnie upadku sztuki monumentalnej; jednocześnie okres zbiorowej tęsknoty do sztuki wielkiej, która (tęsknota) potęgując się być może stworzy, która musi stworzyć, nowego Michała Anioła.

* * *
Przymus tematu, rekwizyty narodowe, hasła patriotyczne i t. p. zabo-
wiązania, które tamowały rozwój sztuki

państwie. I chociaż w latach najradośniejszych, powojennych, umarli wielcy: Krzyżanowski, Weysenhof, Nowakowski, Fałat, Malczewski i tyle in-

nych, których spoczywa polska sztuka doby obecnej.

Indywidualni i żywiołowi, potrafia-
nie tylko ciągle pracować i udoskonal-
ać swoją sztukę, lecz także pociągać
za sobą całe zastępy słabszych malar-
zy. Tworzą styl epoki i to jest
ich najistotniejszą, najważniejszą za-
sługą.

* * *

Szczęśliwym biegiem okoliczności
jeden z tych przywódców, jeden z naj-
zdolniejszych i najczynniejszych malar-
zy doby obecnej — Ludomir Śleńdziński
stał się Wilno zamieszkuje.

Jest prezesem i jakby osiłą Wileń-
skiego Towarzystwa Artystów Plastyków, które
re grupuje w swym łonie szereg zdol-
niejszych wileńskich malarzy, rzeźbiar-
zy i architektów, i które obchodzi w
roku bieżącym dziesięciolecie swego
założenia.

WTAP, jako stowarzyszenie arty-
styczne, przez te ubiegłe 10 lat prowa-
dziło bardzo szeroką działalność arty-
styczną z których zorganizowanie szko-
ły artystycznej w roku 1920 i, pomimo
szeregu trudności, czynionych przez
rozmaite czynniki, prowadzenie jej, do
chwili obecnej — uważam za czyn bo-
haterski. Drugą istotną i może naj-
większą zasługą WTAP — jest orga-
nizowanie rok rocznie wystaw w War-
szawie i w Wilnie.

Wystawa obrazów w Wilnie!

Kto był na wszystkich dorocz-
nych wystawach WTAP, kto obserwo-
wał zwiększającą się rokrocznie fre-
kwencję ten tylko zrozumie, jak trudno
było nauczyć wileńskich zwiedzających
wystaw obrazów. A WTAP tego dokonało!
WTAP nauczyło wileńskich chodzić na wy-
stawę, obrazy lubić, kupować a więc
widocznie i rozumieć. Dowodem tego
może służyć fakt że w ubiegłą niedzie-
lę „jubileuszową” wystawę WTAP w
pałacu Potyszkiewiczowskim zwie-
dziło więcej osób, niż I doroczną wy-
stawę WTAP w roku 1922 przez ca-
łych 40 dni jej otwarcia!

Aby uczcić 10-lecie swego istnie-
nia WTAP w miesiącu kwietniu r. b. u-
rządziło w 2 salach Zachęty Warszaw-
skiej jubileuszową wystawę obrazów i
rzeźb.

Nie była to wystawa zretrospektyw-
na, raczej pokaz prac z roku ostatniego
które świadczyły o dorobku każdego
autora w chwili obecnej.

Z racji tej wystawy wszystkie pi-
śma stołeczne umieściły szereg artyku-
łów, w których rozmaicie omawiając
stan artystyczny plastyków — je-
dnogłośnie podkreślają ogromne histo-
ryczne i kulturalne znaczenie tej wi-
leńskiej placówki dla rozwoju sztuki
polskiej.

Wystawa jubileuszowa po-
wstanoła została w Wilnie. Uzupełnio-
na nowymi pracami i dawnymi nie-
których artystów, wystawa została
solennie otwarta 1-go czerwca w



Ludomir Śleńdziński

Autoportret



Marjan Kulesza

Porcelana

ki w Polsce podległej — dziś już nie
krępują niczyjej indywidualności.
Otwarte są bramy na szeroki gości-
niec nieprzymuszonej woli, prawda ryt-
mem pulsuje w nowo odbudowanym

nych, — przyszłość sztuki polskiej nie
załamana się lecz zapowiada się w ko-
lorach jasnych i zdecydowanych.

Stryjeńska, Skoczylas, Śleńdziński
i Pruszkowski — są to artyści w rękach

stawę tę złożyły się prace wszystkich plastyków wileńskich, członków T-wa w Warszawie zamieszkających, jak również szereg szkiców i rysunków architektonicznych śp. **Pawła Wędziagolskiego**, tragicznie zmarłego w roku ubiegłym, którego prace omawiane są osobno. Prace architektoniczne wystawiają także plastycy architekci: **Tędor Bursze, Stefan Narębski i Józef Rouba**. Wszystkich tych artystów ce-

niem do najdrobniejszych szczegółów wykonane przez **Stefana Daukszę**, kulturalne w samym założeniu, obmyślane i stonowane w kolorze, jak też bardzo poprawne, pełne światła i powietrza wnętrza **Marjana Kuleszy i Wacława Dawidowskiego** — nie tak bardzo zważają na szali ogólnego wrażenia, aby portret i pejzaż nie sprawiały dominującego wrażenia na wystawie. W portrecie króluje **Ludmir Śleńdziński**,

autor 10 portretów na obecnej wystawie. Subtelny w kolorze, poprawny w rysunku, przede wszystkim dba o zamkniętą kompozycję swych portretów.

Dziecięcy uśmiech, promiennosc młodości, czy też powagę siwych włosów potrafi Kwiatkowski oddać w swych portretach, ze swobodą fachowego portrecisty. Kwiatkowski studiując tylko portret nie odchyła się ku

można powiedzieć kobiecą, — że pomimo pewnych niedociągnięć sprawia bardzo ładne wrażenie.

„Portret pani S.“ **Hoppa** jest jeszcze jednym dowodem wszechstronnej kultury tego malarza, **Kazimierowski** dwa portrety pastelowe są bardzo podobne, subtelne jak tylko mogą być subtelne pastelami, kulturalne i dojrzałe. Również kilka portretów **Marjana Kuleszy** są ciekawe w swoim rodzaju,



Bronisław Jamontt



Michał Rouba

Dom nad Wilją

chuje poważny stosunek do sztuki, dbałość o skalę i umiar. U Burszego wyczuwa się specjalną predylekcję (czierpanie natchnienia nie naśladownictwo) do klasycyzmu, u Narębskiego — do wczesnego renesansu, a w projekcie „Ośrodku Zdrowia“ dostrzega się jakiś związek z nastrojami prowincji włoskiej.

Rzeźbiarze prace swe wystawiają: nowy członek T-wa prof. **B. Bałzukiewicz, Piotr Hermanowicz, Leona Szczepanowiczowa. Rafał Jachimowicz**, jeden z najdawniejszych członków T-wa — świeci nieobecnością, a szkoda, urozmaiciłoby jego prace tak bardzo bogatą tegoroczną wystawę.

Wstąpienie do Towarzystwa Bałzukiewicza można uważać za fakt bardzo pomyślny i dla nowego członka i dla dziesięciolecia stowarzyszenia. Bałzukiewicz będzie miał możliwość pokazywania szerszej publiczności swych bardzo ciekawych prac, zaś T-wo pozyskało jednego z najlepszych rzeźbiarzy wileńskich na kolegę, przyjaciela i współwystawcę. Jego prace na wystawie obecnej są klasycznie spokojne, harmonijne, kulturalne. Zaś płaskorzeźba „Marszałek Piłsudski“ wykonana w szlachetnym materiale (bronz i marmur) jest rzeczą o wartości nieprzemijającej.

Piotra Hermanowicza główki są o całe niebo lepsze jak w latach ubiegłych. Portret p. A. K. i p. M. zlekka stylizowane, bez literackich „szusów“, obmyślane i opracowane — świadczą że rzeźbiarz ten potrafi dawać rzeczy głębokie i poważne, o ile nie zaprzęta sobie głowy niepotrzebnymi tendencjami.

Najprzyjemniejszą rzeczą w pracach Leony Szczepanowiczowej — jest materiał w jakim te prace zostały wykonane. Ciepły ton niemalowanego drzewa nadaje już samym swym kolorem pewną żywość pracom, nie też dziwnego, że rzeźby Szczepanowiczowej mają naogół powodzenie, a jej zlekka groteskowe „Demon“, „Adam i Ewa“, wzbudzają wielkie zainteresowanie.

W dziale malarskim — na wystawie WTAP przeważa portret i pejzaż.

Dwie martwe natury z zamilowa-

ski. Jego portrety, czy to z lat przedostatnich, jak portret p. H. D. i p. O. D., czy też z doby, prawie godziny, ostatniej, jak „portret p. O.“, świadczą o nadzwyczajnej sile talentu tego artysty i tłumaczą te szalone wpływy, jakie on promieniuje. Z brawurą, prawie

innym trudnościom, dlatego też rezultaty osiąga niemal zawsze imponujące.

Główki **Karnieja i Skangala** są poprawne, nieraz bardzo ciekawe, w sposobie malowania poszczególnych części twarzy. Bardzo dobry jest „Autoportret“ **Karnieja**, w którym na złoci-

przypominają portrety z przed lat 50, naturalistycznie - szlachetne.

Na wystawie znajduje się również 8 portretów **Kazimierowskiej**, o których szczególnie nie wspominam ze względów zrozumiałych.

W pejzażu dominują **Jamontt i Rouba**, dwaj romantycy wileńscy, których obrazy są już znane i lubiane szeroko po za Wilnem. Jamontt z zamiłowaniem do burz, poszarpanych, pokurczonych gałęzi, chimur, oświetlonych ostatnim lub pierwszym promieniem słońca, starych murów i ścieżek prowadzących gdzieś do fatalizmu, — jest więcej przesiąknięty tematem wyszukany, wyczarowany, niż Rouba, który, szczególnie w ostatnich swych pracach, lubuje się w tematach niewykanych, zapożyczonych bezpośrednio z przyrody, lecz przekomponowując je według swych wizji malarsko - kolorystycznych; Jamontt lubi ulicę starego Wilna, jego architektoniczne przypadkowości, jego jakby bezkolorowość, Rouba zaś zakochał się w Wilnie nowym, drewnianym, w jego całym bogactwie „nowych“ kolorów i uproszczonej „ciesielskiej“ architekturze.

Obaj są ciekwi w swoim rodzaju, obaj są rzetelnymi synami naszego miasta.

Również wileńszczyzninem z krwi, kości i malarstwa jest **Adam Miedziński**, którego świeże kulturalne akwarele są tak kupowane często przez miłośników Wilna.

Tymon Niesiołowski pomiędzy plastykami jest najwięcej inny, najwięcej lewicowiec w sztuce; przez parę lat po bytu w Wilnie, zdążył pokochać krajobraz wileński, który maluje z całym pjetyzmem i zamiłowaniem. Techniką spokojną, nie wdając się w zbytnie szczegóły, maluje kolorowe bryły domów antokolskich, szafir Wilji i żółte piachy jej brzegów. Niesiołowski ma olbrzymie zasługi w historii sztuki polskiej, jako jeden z reformatorów, jeden z pionierów (ongis) sztuki lewicowej. Czy wywrze jakiegokolwiek wpływu na kształtowanie się sztuki wileńskiej — pokaże niedaleka przyszłość. Ergo.



Kazimiera Adamska-Rouba

Szkic portretowy

z nonszalancją malowane „Ulica“, „Kawiarnia“, „Podwórze“, mocno kolorowe, fantazyjnie opracowane, dają świadectwo tej odwagi malarskiej, na jaką stać dziś tylko Śleńdzińskiego. Kroczy za nim wślad **Kazimierz Kwia-**

sto żółtem tle doskonale się odcina ciemna, nerwowa twarz.

Panneon dekoracyjny **Haliny Dąbrowskiej** jest tak jakoś inaczej malowane, manierą, chociaż podobną do Śleńdzińskiego, a jednak tak inną, tak,



Ludmir Ślodziński

Portret żony

SPUŚCIZNA PO Ś.P. PAWLE WĘDZIAGOLSKIM NA WYSTAWIE PLASTYKÓW

Szeroki, jak na nasze stosunki udział twórczości architektonicznej w wystawie tegorocznej Plastyków Wileńskich manifestuje dodatnio wszechstronność Towarzystwa. Wychodzić ona musi na dobre zarówno całości jak i poszczególnym działom plastyki reprezentowanym w stowarzyszeniu, przez wzajemne wpływy i oddziaływanie.

Śród uczestników wystawy Plastyków Wileńskich w dziale Architektury na czoło wysuwa się postać ś.p. Pawła Wędziagolskiego, zmarłego w roku ubiegłym w pełni sił twórczych ze szkodą niepowetowaną dla sztuki polskiej.

Ś.p. Wędziagolskiego cechuje i wyróżnia imponujący zasób wiedzy architektonicznej, co zawdzięczał w równej mierze doskonałej, w sensie zgłębienia przeszłości sztuki, uczelni jak i swej przyrodzonej kulturze i niepowседневnej umiejętności pracy.

Zgromadzone na wystawie projekty i rysunki dają wystarczające świadectwo o poziomie artystycznym ich twórcy; są one namaszczone dostojnością mistrzostwa w operowaniu zarówno elementami przestrzeni jak i formy. Wszakże dla oceny stanowiska ś.p. Wędziagolskiego w sztuce nie wystarcza znajomość jego pracy projektodawczej. Ze zgonem Wędziagolskiego zszedł do grobu czołowy i niezastąpiony dotąd krytyk i publicysta w zakresie architektury.

Uwagi te, mimowoli cisną się pod pióro, obok oceny wystawionych w pałacu po-Tyszkiewiczowskim prac Wędziagolskiego, dyktowane chęcią uświadomienia nie tylko sfer artystycznych, ale i szerokiego ogółu o głębi i istocie straty, spowodowanej jego przedwczesną śmiercią.

Ś.p. Wędziagolski był na terenie krytyki artystycznej reprezentantem i stróżem nieprzemijających wartości tradycji, był jakby jasną latarnią dla

bląkających się na manowcach powierzchni i mody, latarnią wskazującą mozolną ale pewną drogę całkowitego zrozumienia przebogatego zasobu doświadczeń wielkich epok twórczości artystycznej, był latarnią, której jasności i zasobności blasku nie mógł nie dostrzec żaden umysł żywszy. Żadna tendencja ni z wierzchu tylko ogładzony wulgaryzm nie mógł rywalizować z siłą i bogactwem jego erudycji.

* * *

Wystawione prace Wędziagolskiego zaznają się z rozwojem jego talentu na przestrzeni czasu od ukończenia studjów do tragicznego końca kariery artystycznej. Mamy więc projekt dyplomowy Pałacu Sprawiedliwości, w którym już występuje znamię potęgi i pewnej męskości, jaka cechować będzie zmarłego artystę w jego zmaganiach z trudnościami zawodu i w pracy publicysty.

Życie stawia przed autorem zadania różnorakie, nadając szeroką rozpę-

kompozycja ołtarza głównego, obok zalet graficznego wykonania projektu stawiają tą pracę w szereg skończonych, mistrzowskich arcydzieł. Patrząc na ten projekt wierzyć musimy w szczerzy sentyment wiążący artystę z naszym miastem, który wspierał go, niezawodnie, w pracy nad projektem odbudowy wileńskiego Kościoła.

Przychodzi mi tu na pamięć i inne świadectwo zainteresowania zmarłego artysty naszym miastem i jego zabytkami. W roku 1915 w drodze na ferie letnie do Wilna wykazał ś.p. Wędziagolski żywe przejęcie się snutym wspólnie projektem inwentaryzacji zabytków wileńskich. Wojna i okoliczności mnogie nie dały możliwości wykonania tych szerokich zamiarów.

Do szeregu prac monumentalnych ś.p. Wędziagolskiego zaliczyć należy również projekt dworca Centralnego w Warszawie, fantazję architektoniczną i projekt rozwiązania architektonicznego Placu Wolności w Poznaniu.



Kazimierz Kwiatkowski

Portret

tość jego pracy zawodowej. Na polu architektury monumentalnej realizuje Wędziagolski budowę wiaduktu linii średnicowej w Warszawie. W projekcie tym, nacechowanym szlachetnością kształtu i wyposażenia architektonicznego panuje harmonia i spokój stworzone świadomą wolą uczonego statyka i artysty. Drugą monumentalną pracą Wędziagolskiego jest projekt Wolnej Wszechnicy w Warszawie. Oba projekty dają świadectwo że autorowi nie było obce to co stanowi istotę i wartość trwałą w zdobyczach współczesności.

Z prac monumentalnych o skromniejszej skali mamy na wystawie projekt Gmachu Banku Rolnego w Gdyni i projekt odbudowy Kościoła św. Ignacego w Wilnie. W pracach tych, nawiązanych do ducha i tradycji architektury rodzimej, osiąga Wędziagolski, przez szeroką wiedzę swoją i głęboką kulturę, rzadko spotykany poziom artystyczny. Szczególnie do skonał wyraża mi się rozwiązanie wnętrza Kościoła św. Ignacego: ustosunkowanie przestrzeni, konsekwentne poczucie skali składników architektonicznych, zwięzła i piękna

wykazał w nich artysta swadę w operowaniu formami architektonicznymi.

Bardzo wymownie świadczą o cechach talentu Wędziagolskiego projekty wnętrza wymagające wyjątkowej maestrii i umiaru obok zdecydowanej kompozycji podziału architektonicznego i efektów barwy.

W dziedzinie ściśle użytkowej, działalność ś.p. Wędziagolskiego zaznaczyła się w projektach domów oficerskich w Warszawie i zabudowań osad rolnych i rybackich wznoszonych staraniem Państwowego Banku Rolnego.

Rozwiązywał te zadania Wędziagolski z właściwą sobie dbałością o godność artystyczną każdego dzieła architektonicznego, najwłaściwszym, wszak że dla niego zadaniem pozostawała zawsze architektura monumentalna. Dał temu wyraz tam, gdzie nie był skrzepowany obcą wolą: w budowie własnej siedziby w Jaworowie. Wartości architektoniczne wytworności, skończona kształtu linii, wymowa swoista brył żywych mechanicznym wysiłkiem dźwigania i przechwytywania sił, gra potężna cieni i światła, rytm utworów i dyspozycji statycznej, ko-

lorystyczny i strukturalny wyraz materiału — oto elementy przemawiające dobitnie do jego świadomości twórczej.

Zgromadzone na wystawie rysunki i notatki z natury dają obraz wróżliwości malarskiej Wędziagolskiego i wyjątkowej, do głębi świadomości swego celu posuniętej żądzy badacza, objawiającej się w rysunkach zabytków architektury klasycznej.

Plon bogaty pracy Pawła Wędziagolskiego i odbłask jej na wystawie pośmiertnej ukazuje nam postać jego, jako obraz głębokiej wiedzy, aspiracji artystycznych bezkompromisowych, imponującej pracy i hartownej woli — takich nam, właśnie najwięcej potrzeba!

Nie jeden zarzuci może Wędziagolskiemu zbyt przywiązanie do form tradycyjnych, zbyt oględny stosunek jego do uwierzenia w wystarczalność estetyczną szematów dla współczesnych potrzeb architektonicznych, ale tego nie da się zaprzeczyć że zmarły artysta utrzymał całą swą twórczość na poziomie niezwykle wysokim, dawał rzeczy zawsze dobre i dojrzałe.

Odradzająca się sztuka zawsze czerpała z wielką korzyścią z doświadczeń przeszłości, o ile tylko miała je do dyspozycji i wolną była od krępujących przesądów. Wzorem należytego wyzyskania nawarstwień pracy geniuszu ludzkości w dziedzinie architektury był bezprzecnie ś.p. Paweł Wędziagolski, a głos jego, jako krytyka, ostrzegał z niezwykłą siłą przekonania tych, co dufni w siły swe i możliwości, siły niewspółmierne z sumą sił twórczych całej przeszłości, dostrzec i wykorzystać tych walorów nie chcieli i stawiali względem swej pracy wymagania dalekie od jego pojęcia o godności sztuki.

Stefan Narębski
Architekt



Jerzy Hoppen

Portret pani S.



Paweł Wędziagolski

Projekt architektoniczny



Paweł Wędziagolski

Projekt odbudowy kościoła św. Ignacego

KRONIKA ARTYSTYCZNA WILEŃSKA I NIEWILEŃSKA

Wystawa Romana Rozentala została otwarta w Wilnie w sobotę dnia 7 czerwca w lokalu przy ul. Wielkiej 42 staraniem Żydowskiego Towarzystwa Popierania Sztuki w Wilnie. — Wystawa obejmuje obrazy olejne — pejzaże i rysunki głów. Pomimo estetycznego urządzenia sal wystawowych obrazy nie stoją na odpowiednim poziomie. Widać jednak poszukiwania

Już się rozpoczęły przygotowawcze prace konserwatorskie na Górze Zamkowej pod kierownictwem inżyniera architekta Józefa Rouby.

75-lecie swego istnienia obchodzi Krakowskie T-wo Przyjaciół Sztuk Pięknych. Założone w roku 1854 Towarzystwo to przez 75 lat od chwili swego założenia położyło ogromne zasługi dla sztuki polskiej urządzając wystawy artystów polskich od Grottg'era i Matejki, zaczynając, a kończąc na wystawach prac malarzy doby ostatniej; organizując coraz to inne wystawy retrospektywne, z których najciekawsze i najwięcej udane były „Portret Polski” i „Sto lat malarstwa polskiego”, ogniskując życie artystyczne Krakowa i popierając artystów bądź to radami, bądź też materialnie — zakupami obrazów i obstatunkami.

Dla uświetnienia swego 75-lecia Krakowskie T-wo Przyjaciół Sztuk Pięknych urządza Pierwszy Powojenny Salon Sztuki całej Polski, którego otwarcie nastąpi 30 czerwca r. b. Do wzięcia udziału w tej wystawie zostali zaproszeni również plastycy wileńscy.

W maju r. b. staraniem T-wa Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych zostało zorganizowana w Gdańsku wystawa obrazów pod tytułem: „Pejzaż polski i Lud”. Do wzięcia udziału w tej wystawie zostali zaproszeni z Wilna — Jamontt i Rouba. Po zwinięciu wystawy w Gdańsku — wystawa w tym samym komplecie została przewieziona do Bukaresztu, gdzie obecnie jest otwarta.

Z racji międzynarodowej wystawy komunikacyjnej turystyki w Poznaniu zorganizowana będzie specjalna wystawa obrazów uplastyczniających piękno krajobrazu polskiego. Opiekę nad wystawą objął Departament Sztuki W. R. i O. P. oraz ministerstwo Robót Publicznych. Do wzięcia udziału w wystawie zostali zaproszeni pejzażyści wileńscy — Jamontt, Rouba i inni, jak również malarze niezmieszani.

Władysław Skoczylas — znany artysta malarz i grafik, został mianowany dyrektorem Departamentu Kultury i Sztuki.

Umarł zasłużony sztuce polskiej malarz Edward Trojanowski.

Ciągłe skandale artystyczne urozmaica ją nudę 25-ciu tysięcy artystów w Paryżu. Po aferze fałszywych „Milettów” przysłała kolej na prawdziwego Picasso, którego handlarze żyjącymi i nieżyjącymi artystami tak zwani „kunsthandlery” rzekomo chcieli „oszwabić”, a mianowicie: kupili u starej matki wszystkie Picassol'a dziełko i młodzieńcze kicze, za bajecznie małą sumę (około 16.000 zł.) i odrazu, po przewiezieniu do Paryża odsprzedali innemu handlarzowi za 70 tysięcy złotych. I chociaż tej aferze była pośrednio czy też bezpośrednio zamieszana wdowa po artyście

malarzu Eugenjuszu Zaku interes się nie udał. Picasso, przy pomocy adwokata i komisarza policji nałożył areszt na swe przedtem bezwartościowe, prace.

W rubryce humoru i satyry możemy zanotować fakt objawienia się jeszcze jednego malarza medalnego w Warszawie.

Łatwe sukcesy Gruźewskiego nina dają spać niejednemu malarzowi — więc też Radwan Radziszewski postanowił malować również „w transie”, co gorsza, te „transimitacje” pokazywać na wystawie.

Jedną z takich wystaw została niedawno otwarta w Warszawie przy ul. Żórawiej.

— Wystawa nowoczesnej sztuki austriackiej w Zachęcie warszawskiej otwarta była w maju bardzo uroczystie w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej. O tej wystawie w majowym zeszytach „Światowida” dr. Treter m. in. pisze: „Ogólny charakter wystawy usposabia widza nader sympatycznie, ujmując swym wyższym poziomem, oraz przejawiającym się w wielu utworach specyficznym wiedeńskim wdziękiem”.

Również pisze ten sam autor: „Nigdzie może nie występuje różnica między Austriakiem, a Niemcem tak wyraźnie, jak na tej właśnie wystawie, w porównaniu z wystawą sztuki niemieckiej, którą Warszawa miała sposobność oglądać przed rokiem”.

— Pracowni artystyczne w wileńskiej Szkole Rysunkowej W.T.A.P. zostaną otwarte we wrześniu r. b. Z ramienia W.T.A.P. na dyrektora został wybrany a zatwierdzony przez ministra W.R. i O.P. — artysta malarz Michał Rouba.

— Już rozpoczął się okres dorocznych sprawozdań w szkołach średnich i uczelniach artystycznych. Pokazy te nieraz bywają bardzo ciekawe i pouczające pod względem pedagogicznym, więc też zwiedzanie takich wystaw jest polecane szerszej publiczności.



Przecięcie tradycyjnej wstążki na wernisażu przez p. Wojewodę Wileńskiego



Ogólny widok sali wystawowej w pałacu potyszkiewiczowskim

JUBILEUSZOWA WYSTAWA (VIII DOROCZNA) WILEŃSKIEGO T-WA ARTYSTÓW PLASTYKÓW JEST OTWARTA CODZIENNIE OD GODZ. 10 DO 19. WSTĘP 1 ZŁOTY, UCZĄCA SIĘ MŁODZIEŻ I WOJSKOWI PŁACĄ 50 GROSZY, WYCIECZKI (OD 4-CH OSÓB) PŁACĄ PO 25 GROSZY OD OSOBY. KATALOGI ILUSTROWANE 1 ZŁ. 50 GR. WYSTAWA MIEŚCI SIĘ W PAŁACU POTYSZKIEWICZOWSKIM (RÓG ARSENALSKIEJ I ZYGMUNTOWSKIEJ) W PIĘCIU SALACH I OBEJMUJE DZIAŁY: MALARSTWA, RZEZBY I ARCHITEKTURY.